

Czerwoni – ze wstydu



Proponuję państwu eksperyment myślowy. Wyobraźmy sobie, że minister kultury proponuje, żeby *odwołać wszystkie koncerty podczas których wykonuje się utwory Bacha i Beethovena ponieważ Hitler dopuścił się zbrodni ludobójstwa*. To, że Hitler był przywódcą Niemiec unieważnia również dzieła Kanta i Heideggera, powieści Manna i Musila. A ponieważ Strauss urodził się w Austrii raz na zawsze zabrania się wykonywania jego walców. Unieważnia się również teorię względności bo Einstein pisał po niemiecku. Jak sądzę Bach i Beethoven zeszliby do podziemia i ludzie słuchaliby ich muzyki z płyt. Nikt nie zmusiłby nas pozbycia się powieści Manna, ani fizyków do rezygnacji z odkryć Einsteina.

Obecnie proponuje się nam rezygnację z lektury Dostojewskiego oraz odwołanie koncertów podczas których wykonywałoby się utwory Czajkowskiego czy Skriabina tylko dlatego, że Putin jest zbrodniarzem wojennym. Przepytywałam znajomych melomanów czy nadal będą słuchać płyt z muzyką rosyjską. Tylko jeden z nich Francuz Jean-Paul zadeklarował, że wyrzuci płyty z ukochanymi rosyjskimi kompozytorami do śmietnika. Jean-Paul to typowy przykład francuskiego lewaka kulturowego. Syn mera Wersalu, właściciel pięknej willi otoczonej murem z metalową bramą oraz posiadłości na Lazurowym Wybrzeżu oburzył się bardzo gdy kiedyś powiedziałam, że odpowiada mi obecność na ulicach Paryża karabinierów (było to po zamachach bombowych) bo nie jestem narażona na zaczepki Arabów. Powiedział że powinno mnie cieszyć, że w tak podeszłym wieku (miałam wówczas 30 lat) mam powodzenie i ktoś chce mieć ze

mną *aventure*, a Arabowie to tacy sami ludzie jak Polacy czy Francuzi. Dodam, że Jean-Paul nie wpuszczał nikogo za bramę swego domu nie tylko Arabów lecz nawet listonosza. Innym razem, kiedy krytykowałam rabunkową polską transformację ustrojową Jean-Paul oświadczył, że własność jest wartością sama w sobie, bo wspaniale reguluje stosunki społeczne i jest zupełnie obojętne kto jest właścicielem jakiejś fabryki czy nieruchomości. „Jeżeli to wszystko jedno kto jest właścicielem domu to dlaczego bierzesz czynsz od swoich lokatorów, od jutra ty zacznij im płacić czynsz” powiedziałam, ale tylko się roześmiał.

Wspominam to dlatego, że osoby nie znające żabojadów nie są w stanie zrozumieć jak pokrętne są ścieżki ich fascynacji ideologicznych i jak bardzo są sprzeczne z ich codziennym życiem. Jean-Paul, bogaty *bourgeois* który wielbi Mao, oraz Che Guevarę nigdy nie obniżył czynszu ubogim lokatorom swojej kamienicy. Teraz kiedy *en vogue* jest potępienie Putina wyrzuca płyty z rosyjską muzyką do kosza co jest przecież gestem zupełnie bez znaczenia. Nie przeszkadza mu to jednak głosować na Macrona i popierać jego lawiranckiej polityki w kwestii konfliktu na Ukrainie.

Kilka dni temu rosyjski ambasador został oblany czerwoną farbą co spotkało się z powszechną aprobatą. W czerwcu 2013 roku sędzia Anna Wielgolewska została zaatakowana tortem przez jednego z działaczy dawnej opozycji antykomunistycznej. Sąd miał podjąć decyzję, czy stan zdrowia generała Kiszczaka pozwala na kontynuowanie procesu dotyczącego pacyfikacji górników z kopalni Wujek w czasie stanu wojennego. Po ogłoszeniu decyzji o utajnieniu dalszej części procesu, kiedy sędzia zarządziła przerwę i skierowała się do wyjścia, Zygmunt Miernik rzucił w nią tortem. Początkowo został skazany przez sąd na 2 miesiące, a później w wyższej instancji już na 10 miesięcy pozbawienia wolności. Wyszedł na wolność po niecałych 6 miesiącach. Zwykły Kowalski ma prawo cieszyć się z wybryku Miernika bo Kiszczak był jak wiadomo odpowiedzialny za śmierć

górników. Państwo polskie stanęło jednak w obronie sędzi bo wszyscy sędziowie objęci są ochroną. Gdyby każdy miał prawo manifestować niezadowolenie z wyroku obrzucając sąd zgniłymi pomidorami czy tortami państwu groziłaby anarchia. Czy jesteśmy w stanie sobie wyobrazić, że premier rządu wyraziłby wówczas zadowolenie z wybryku Miernika i powiedział, że sędzia jest sama sobie winna?

W taki właśnie sposób skomentował premier Morawiecki oblanie rosyjskiego ambasadora farbą na cmentarzu. Powiedział, że *ambasador jest sam sobie winien* bo nie posłuchał ostrzeżenia MSZ, a składanie wieńców na cmentarzu żołnierzy radzieckich to rosyjska prowokacja. Premier zapomniał chyba, że **dyplomatom zgodnie z konwencją wiedeńską przysługuje w każdym państwie ochrona** i niezależnie od tego co premier sobie prywatnie myśli powinien ograniczyć się do wyrażenia swego ubolewania. Natomiast lewacka aktywistka i awanturnica za swój wybryk powinna odpowiadać przed sądem nawet gdyby oblała farbą tylko nie lubianego sąsiada.

Zdumiewa mnie fakt, że jako uzasadnienie tych absurdałnych posunięć wszyscy od lewa do prawa powtarzają, że Rosjanie zabijają dzieci i gwałcą kobiety a poza tym kradną. Jak to mówią górale – odkryli siekierę pod ławą. Rosjanie kradli, gwałcili kobiety i zabijali dzieci w 1939 roku gdy napadli na Polskę razem z hitlerowcami, a także w 1945 gdy ją wyzwalałi spod hitlerowskiej okupacji i jakoś nikomu to nie przeszkadzało. Nikomu z zainstalowanych przez sowietów komunistycznych władz i nikomu z intelektualistów też – nie oszukujmy się – zainstalowanych przez sowietów i czerpiących z tego faktu korzyści nie tylko przez całe swoje życie lecz do kolejnego pokolenia swojej progenitury. Korzyści i przywileje, które zdołali zachować pomimo wszelkich przemian sterowanych mądrością etapu. Przyjaźń do Związku Radzieckiego czy miłość do Rosji też przenieśli przez te wszystkie rewolty i zawirowania. Wraz z nienawiścią do ducha polskiego, do kościoła katolickiego i patriotyzmu. Cóż to za dziwny etap,

którego mądrość nakazuje tym wszystkim ludziom głosić obecnie jak jeden mąż nienawiść do Rosjan i przekonywać nas o ich zbrodniczej naturze?

Kiedys Michnik uczył nas katechizmu. Teraz ONI – byli czerwoni – którzy chcieli wpisać miłość do sowietów do polskiej konstytucji przekonują nas, że każdy Rosjanin nie wyłączając Dostojewskiego jest zbrodniarzem. Powinni być czerwoni ze wstydu.

[Izabela Brodacka](#)

Komunizm jest git!



Prawo Murphy'ego głosi, że jeśli coś złego może się stać, to na pewno się stanie. Czy rewolucja komunistyczna i komunizm to coś dobrego, czy coś złego? Kiedys kryteria rozróżnienia między dobrem i złem były ostre, a w każdym razie – ostrzejsze niż dzisiaj, bo dzisiaj zostały stępione przez polityczną poprawność, która jest elegancką nazwą dawnego bolszewickiego duraczenia.

Jak pisze Janusz Szpotański w nieśmiertelnym poemacie „Caryca i zwierciadło” – „Wot Gitler, kakoj to durak. On się przechwalał zbrodnią swoją. A mudriec, to by sdiełał tak: nu czto, że gdzieś koncłagry stoją? Nu czto, że dymią krematoria? Toż w nich przetapia się historia! Niewoli topią się okowy! Powstaje sprawiedliwszy świat! Rodzi się typ człowieka nowy!”.

Toteż dzisiaj „Gitler”, czyli wybitny przywódca socjalistyczny Adolf Hitler jest uosobieniem zła do tego stopnia, że miłujące pokój narody przylepiają Putinowi wąsy hitlerowskie, a nie na przykład – stalinowskie, chociaż z różnych względów, chyba bardziej by pasowały? No tak – ale z drugiej strony Stalin nie mordował Żydów, przeciwnie – Żydzi bardzo skwapliwie angażowali się nie tylko w propagandę stalinowską („a my wszyscy jesteśmy za towarzyszem Stalinem!”), ale i w stalinowski terror, którego symbolem jest Henryk Jagoda, czy dwaj odescy Żydzi: Cymanowski i Cesarski, którzy kolaborowali z „krwawym karłem”, czyli Mikołajem Jeżowem, między innymi przy „Operacji polskiej” NKWD, w której zginęło około 200 tys. Polaków, nie licząc tych deportowanych. Dzięki temu Stalin jest postacią zaledwie „kontrowersyjną”, bo chociaż dopuścił się „błędów i wypaczeń”, to przecież zasadniczo chciał dobrze. Co prawda Hitler też chciał dobrze, to znaczy – chciał naprawić świat w ten sposób, by usunąć z niego niewłaściwe rasy, podczas gdy Stalin w tym samym celu usuwał z niego niewłaściwie klasy, a przy okazji – również przedstawicieli niezdatnych klasowo narodowości. Zresztą nie tylko on. Jeden z bohaterów „rewolucji francuskiej”, której rocznicę obchodzą we Francji do dzisiaj jako narodowe święto, Jean Paul Marat, w swoim „Przyjacielu Ludu” pisał tak: „Odcinajcie kciuki arystokratom, którzy knują przeciwko wam, rozcinajcie języki księżom, którzy głoszą poddaństwo!” Czytelnikom gazety nie trzeba było tego dwa razy powtarzać, zresztą sami mieli też śmiałe pomysły. Oto uwięzionej księżniczce de Lamballe, Mallard, przywódca bandy „przedstawicieli ludu”, co właśnie przepijali pieniądze otrzymane z publicznych funduszy Paryża w zamian za morderstwa, jakich dopuścili się na masową skalę, nakazał zaprzysiąc nienawiść do swoich najbliższych przyjaciół: króla i królowej. „Gdy odmówiła, zakłuto ją natychmiast ciosami szpad i pik oraz obcięto głowę. Wówczas – jak donosi Stanley Loomis – wyrwano jej z piersi bijące serce, po czym pożarto je, odcięto nogi i ramiona, nabito nimi działa, z których wypalono. Wszystkie te przerażające rzeczy, jakich dokonano potem na jej pozbawionym członków korpusie,

nie nadają się do tego, by je opisywać. Szczegóły skrywa medyczna łacina." Czy przypadkiem nie chodzi o rewolucyjną odmianę słynnej „*miłości francuskiej*”? Pod tym względem hitlerowcy byli bardziej powściągliwi, bo Żydów jednak nie zjadali, być może z braku fantazji, a być może z obawy przed dopuszczeniem się w ten sposób „*Rassenschande*”, czyli zhańbienia rasy?

Ale Hitler przegrał wojnę, podczas gdy Stalin ją wygrał i mało brakowało, a sądziłby Hitlera, który jednak – „*obawiając się sądu zagniewanego ludu*” – wcześniej się zastrzelił, w co zresztą wielu ludzi nie wierzy. Nawiasem mówiąc, na Ukrainie przed tamtejszym niezawisłym sądem właśnie odbył się proces rosyjskiego sierżanta, oskarżonego o zbrodnie wojenne. Oczywiście „*do wszystkiego*” się przyznał, a poza tym poprosił o najwyższy wymiar kary. No naturalnie, jakże by inaczej?! Jak widzimy, wspomniane kryteria coraz bardziej się zacierają nie tylko na skutek politycznego sprostytuowania wszystkich możliwych instytucji, ale również, a może przede wszystkim – na skutek bomby atomowej. Bomba atomowa sprawia, że wartością najwyższą staje się bezpieczeństwo, przed którym ustąpić muszą wszystkie pozostałe wartości.

O ile zatem zarówno Rosjanie, jak i Ukraińcy wymyślają sobie nawzajem od „*nazistów*” – wymarłego plemienia, którego gdzie indziej nie ma – przez Amerykę Północną i Europę przewala się komunistyczna rewolucja, w którą większość ludzi też nie wierzy, a to dlatego, że prowadzona jest ona przez jej przywódców według nowej strategii, która w roku 1968 zastąpiła wcześniejszą strategię bolszewicką, składającą się z trzech elementów: gwałtownej zmiany stosunków własnościowych, masowego terroru i masowego duraczenia. Nowa strategia na pierwsze miejsce wysuwa duraczenie, nie bez racji zakładając, że oduraczonych ludzi nie trzeba będzie specjalnie terroryzować, co stwarzałoby ryzyko, że skapują, o co chodzi, a jak już kompletnie zgłupieją, to stosunki własnościowe będzie można zmienić nie tylko w sposób nie zwracający

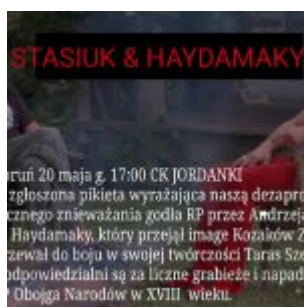
niczyjej uwagi, ale nawet przy powszechnych objawach zachwytu. Duraczenie to prowadzone jest przy pomocy piekielnej triady: państwowego monopolu edukacyjnego, mediów i przemysłu rozrywkowego.

I oto okazało się, że na terenie województwa warmińsko-mazurskiego właśnie rusza „pilotażowy” program wprowadzania „bezwarunkowego dochodu podstawowego” na poziomie 1300 złotych miesięcznie. Program jest „pilotażowy”, co oznacza, że to padgatownka do wprowadzenia takiego rozwiązania na terenie całego kraju. Pan dr Maciej Szlinder z Poznania, który kolaboruje z innymi entuzjastami projektu, bardzo ten pomysł chwali za to, że „likwiduje” on „ubóstwo”, wyraźniej zmniejsza nierówności i zapewnia bezpieczeństwo socjalne, zmniejszając niepewność dochodu. Warto dodać, że to nie jest żaden precedens, bo w rządzonych przez brunatną koalicję Niemczech (zmieszanie koloru czerwonego z zielonym daje brunatny) taki program już funkcjonuje. W landzie warmińsko-mazurskim program ten ma kosztować 78 mln złotych, ale to na początek, kiedy objętych będzie nim zaledwie 5 tys. obywateli. Kiedy zostanie nim objęta cała reszta, tj. pozostałych 25 mln obywateli, jego koszty na pewno będą większe, mniej więcej 39 mld złotych. Skąd będą pochodziły te pieniądze? A skądże by, jak nie od rządu, na który wdzięczni obywatele będą entuzjastycznie głosowali? No dobrze – ale skąd właściwie rząd weźmie 39 mld złotych, kiedy przy dotychczasowej rozrzutności zadłuży nasz nieszczęśliwy kraj ponad wszelką miarę? Odpowiedź jest prosta; jednym źródłem będzie rabunek zasobów obywateli poprzez ukrywające się pod różnymi nazwami podatki, m.in. „podatek emisyjny”, czyli inflację, a drugim – postępujące zwiększanie długu publicznego, którego sama „obsługa” będzie w tym roku, kiedy jeszcze nie został nawet wdrożony „program pilotażowy” kosztowała około 50 mld złotych. Celem ma być „bezpieczeństwo socjalne” i „równość”. Warto w takim razie zwrócić uwagę, że ideał ten został już zrealizowany zarówno w niemieckich kacetach, jak i sowieckich lagrach, gdzie każdy miał zapewnione zakwaterowanie, odzież i wyżywienie. Tak właśnie

przewidywał Janusz Szpotański w nieśmiertelnym poemacie „Towarzysz Szmaciak”: „By mogła zapanować Równość, trzeba wpierw wszystkich wdeptać w gówno. By człowiek był człowieka bratem, trzeba go wpierw przeciwiczyć batem. Wszystko mu także się odbierze, by mógł własnością gardzić szczerze. (...) A kiedy znajdziesz się za drutem, opuści troska cię i smutek i radość w sercu twym zagości, żeś do królestwa wszedł wolności!” Właśnie na tę drogę wchodzimy.

[Stanisław Michalkiewicz](#)

Zapraszamy na pikietę do Torunia, przeciwko koncertowi gloryfikującemu zbrodniczych hajdamaków



„A Chachoł zeżre z tobą chleb, I gównem zupe ci zaprawi” – Taras Szewczenko

W Toruniu 20 maja br. Organizowany jest koncert Haydamaky z Andrzejem Stasiukiem, poniżej na zdjęciu pod pretekstem „Póki Polska jest w nas”. Zapraszamy wszystkich mieszkańców Torunia i Bydgoszczy, jak również wszystkich patriotów z całej Polski o liczne przybycie do Torunia w piątek 20 maja o godzinie 17ej, Aleja Solidarności 1 – 3. Zaprotestujmy razem przeciwko

profanowaniu polskiego godła i propagowaniu zbrodniczych formacji Hajdamaków, którzy są odpowiedzialni, nie tylko za zwykłe bandyckie napady i rozboje, ale także za ich udział w rzezi Humańskiej w 1768 roku, w czasie której bestialsko wymordowali ponad 20 tysięcy Polaków i Żydów, w tym ogromną liczbę kobiet i dzieci. Rzeź Humańska była częścią tzw. „Koliszczyzny”, czyli tzw. „powstania chłopskiego” pod przywództwem Maksyma Żeleźniaka i Iwana Gonty, skierowanego przeciwko polskiej szlachcie, ludności żydowskiej i duchowieństwu. Trwało od czerwca do lipca 1768 na [Ukrainie Prawobrzeżnej](#) i przejawiało się masowymi morderstwami Polaków, Żydów i duchowieństwa rzymskokatolickiego i unickiego, z których to pogromów największe rozmiary osiągnęła [rzeź humańska](#). Powstanie stłumione zostało przez [wojska rosyjskie](#) i polskie. **Liczbę ofiar koliszczyzny szacuje się na ponad 200 000 zamordowanych. Hajdamacy, spopularyzowani przez rusińskiego poetę Tarasa Szewczenkę, nienawidzącego Polaków, stali się wzorem ideowym Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i ich zbrojnego ramienia, band UPA, które w sposób dosłowny w latach 1943 – 1951 powieliły, a w swoim bestialstwie nawet przebiły swoich mistrzów śmierci. Dlatego obelgą dla nas Polaków jest pozwalanie na bezkarne promowanie w naszym kraju, takich zbrodniarzy, jakimi byli hajdamacy, odpowiedzialni, za bestialskie ludobójstwo ponad dwustu tysięcy naszych rodaków w czasie trwania tzw. koliszczyzny i zezwalanie na organizowanie koncertów i festiwali, nazwanych ich mianem. Należy nadmienić, że Hajdamacy, ich idee i zbrodnie, stały się zaczynem zbrodniczej satanistycznej doktryny OUN – UPA, której ofiarami stało się kilkaset tysięcy Polaków, wymordowanych bez litości na Wołyniu, Małopolsce Wschodniej i na obecnych, południowo – wschodnich rubieżach naszej Ojczyzny, które płonęły jeszcze do 1951 roku.**



Pomysłodawca i główny inicjator piątkowego koncertu w Toruniu, gloryfikującego hajdamackich ludobójców Polaków Andrzej Stasiuk, w koszulce ze sprofanowanym przez siebie godłem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Orła Białego, w którego wpisano banderowskiego tryzuba

Nie może być tak, że jako społeczeństwo obywatelskie bez wsparcia żadnego polityka czy działaczy jak i dziennikarzy mamy być pozostawieni sami sobie. Niestety trzeba patrzeć im na ręce. Proszę o nagłośnienie i ewentualną chęć wspólnego przeciwdziałania etc. Hajdamaki Szewczenki:

Rozdział : Tytar Cytat I

(.....)

Jak to żyć im będzie,

Jak okuje w złoto całą,

Jak dolę zdobędzie,

Jak to Lachów Hajdamacy

Wyrzną w Ukrainie,

Jak on panem sobie będzie

Jeśli nie zaginie.

(.....)

Rozdział : Święto w Czehrynie Cytat II

(.....)

Ach, to Hajdamacy! Na gwałt Ukrainy

Orły naleciały: one to rozniosą

Lachom, Żydom kary;

Oni — Hajdamacy —

Za krew i pożary

Pieklm im odpłacą.

(.....)

Rozdział : III Starszy Cytat III

(.....)

I jak my z nożami,

Z nożami świętymi,

I z ojcem Maksymem

W tę noc pohulamy,

Lachów pohajdamy,

I tak pohulamy,

By piekło się śmiało,

(.....)

Rozdział : Kobzarz Cytat IV

(.....)

Szanujcie się dobrze teraz,

Panowie Polacy!

Maksym idzie Czarnym Szlakiem,

Za nim Hajdamacy.

Przepisy: Szanujcie się dobrze teraz, Panowie Polacy!

— dwa wiersze te nie dały się przetłumaczyć

dosłownie; ręka drgnęła od zgrozy i oburzenia. [ukr.

Шануйтеся ж, вражі ляхи, Скажені собаки: strzeżcie się, nienawistni Polacy, nieczyste psy.].

Cytat V

ZAPOROŻEC

Jaki bo ty kiep! Doprawdy! Widzisz, on śpiewał, ażeby

Lachy ohydne pokutowali, bo Czarnym Szlakiem idzie

Żeleźniak z Hajdamakami, ażeby ich rznąć...

HAJDAMAKA

I wieszać, i mordować! Dobrze, dalibóg, dobrze! Ej,

dałbym karbowańca, jeżelibym nie przepił wczoraj!

(.....)

Rozdział: Kobzarz Cytat VI

(.....)

Kozackich krain kwiat prześliczny —

W objęciu Lacha z wolna schnie,

(.....)

W jarzmie u Lacha... Biada! biada!

Módlcie się, dzieci! Straszny sąd

Lach Ukrainie zapowiada —

(.....)

Rozdział: Trzeci kur Cytat VII

(.....)

Jeszcze dzień jeden w Ukrainie

Panował nienawistny Lach,

Jeden, ostatni, szerzył strach

Po Ukrainie i w Czehrynie.

Ale i ten — dzień Makoweja

Świąteczny dzień, i ten z kolei

Przeminął wreszcie. Lach i Żyd,

Jacek Boki

Apel do Kresowian



Zbliża się 79. rocznica ukraińskiego ludobójstwa na Kresach. Zwracam się do wszystkich środowisk kresowych i nie tylko kresowych w kraju i za granicą: -Uczcijmy 11 lipca 2022 godnie i uroczystie pamięć ofiar. Przypominam, że początek masowych mordów na Polakach sięga 17 września 1939 r. Tego miesiąca kilkadziesiąt wsi z mieszkającymi w woj. tarnopolskim Polakami zostało zaatakowanych przez oddziały Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. A kilka lat później, 1943 r. wymordowany został przez OUN/UPA Wołyń.

Ofiarami zbrodni padli też Żydzi, Ormianie, Cyganie, Czesi oraz sprawiedliwi Ukraińcy, którzy ratowali naszych rodaków. Co możemy zrobić, by uczcić pamięć wszystkich ofiar? W rodzinach, organizacjach, instytucjach możemy zapalić 11 lipca 22 r. wieczorem w oknach świece, a na cmentarzach i przy pomnikach znicze, przypominając w imię prawdy najbliższym i naszemu otoczeniu, co to za dzień i co on znaczy. We wszystkich regionach kraju winny być odprawione uroczyste Msze Św. z odpowiednimi kazaniami. Przygotowujmy też konferencje popularnonaukowe, spotkania ze świadkami historii, wspomnienia i Marsze Pamięci. Zapraszamy na nie świadków historii i wysłuchujemy ich relacji. Przypominam, że obecnie mieszka w naszym kraju ok. 6 milionów Kresowian i potomków Kresowian. Oglądajmy też w tym czasie w szerszym gronie znakomity film Wojciecha Smarzowskiego „Wołyń”. Krążki z nagraniem tego ważnego obrazu można jeszcze zdobyć w większych magazynach.

Pamiętajmy również o symbolicznym kwiecie lnu, który w postaci kotylionu winien być przypięty do naszych ubrań. Zapraszamy na społeczne uroczystości przyjaciół, znajomych, gości, lokalne władze i ofiarujemy im ten symboliczny kwiat. Czyńmy to

wszystko w spokoju, z godnością i z poczuciem odpowiedzialności i obowiązku, by w świetle prawdy pokłonić się naszym najbliższym, którzy za umiłowanie Ojczyzny utracili życie.

Należy też przypominać, że Kresowianie położyli wielkie zasługi w odbudowywaniu powojennej zniszczonej Polski, a polscy uczeni, badacze, pisarze, humaniści z kresowych uczelni stawali w pierwszym szeregu budowniczych nauki, oświaty, kultury, literatury i sztuki.

Proszę też o szerokie wsparcie niniejszego apelu, składając poniżej swój podpis”.

Prof. Stanisław Srokowski

Czwarta Rzesza – czyli jak globaliści realizują program Hitlera i nazistów z korzyścią dla Niemiec



Odpowiedzialny za rosyjską agresję na Ukrainę, zbrodniarz wojenny Putin, wbrew swoim deklaracjom jest przedstawicielem globalistycznej siłwy, razem z którą rozkradał Rosję i wspierał covidowy faszyzm. Nieprzypadkowo Putin przed dekadą

był hodowany przez globalną finansjerę, Unię Europejską, a jego politykę demoralizacji, społecznego i gospodarczego osłabiania zachodu wspierali przeróżni ekolodzy, pacyfiści czy inni lewacy (jawni i urywający się pod mianem chadeków czy konserwatystów). Nieprzypadkowo też najwierniejszym sojusznikiem Putina byli i są Niemcy, którzy odrzucają symbolikę nazistowską pozostali wierni niemieckiej myśli politycznej, której reprezentantem był też i Hitler.

[KUP KSIĄŻKĘ – TUTAJ](#)

Zdaniem Magdaleny Ziętek-Wielomskiej (autorki, wydanej nakładem Fundacji Pro Vita Bona, doskonałej, niezwykle czytelnie napisanej i zawierającej bardzo dużo ważnych informacji, pracy „Imperium Klausa Schwaba. Jedna planeta, jedna ludzkość, jeden zarząd”) totalitaryzm znany z nazizmu wraca w nowym opakowaniu ramach globalizacji, która zakorzeniona w niemieckiej myśli politycznej, mającej na celu realizację interesów niemieckich.

Naziści (tak jak dziś globaliści) w niemieckim interesie budowali „zjednoczoną Europę, w której dominować miały wielkie korporacje, ściśle współpracujące z władzą polityczną, różnej maści ekspertami, by wytworzyć bardziej socjalny [...] porządek socjalny”. Tak jak dziś globalizm, tak i nazizm był masowo popierany przez wszystkie autorytety (w tym i wybitnych naukowców). Tak jak globalizm ma zapewniać rozwój nauki, tak i też nazistowscy naukowcy rozwijali naukę i technikę. Tak jak dziś globaliści stawiają naukę ponad moralność, tak naziści wyzwolili naukę od moralności (czego przykładem były zapewniające dynamiczny rozwój nauki eksperymenty na więźniach w niemieckich nazistowskich obozach koncentracyjnych). Globaliści tak jak naziści stawiają sobie za cel ulepszanie człowieka oraz uważają, że zasoby są ograniczone i w związku z tym depopulacja jest niezbędna.

Celem narodowego socjalizmu było (podobnie jak i globalistów) „zbudowanie zupełnie nowego świata, w którym nie byłoby nawet śladu po dziedzictwie chrześcijańskim, jak i post

chrześcijańskim w formie liberalizmu czy marksizmu". Naziści chcieli stworzyć nowy ustrój, nowy świat, bez uniwersalnych norm etycznych. Dla nazistów liczyła się „tylko i wyłącznie niczym nieskrępowana wola mocy”. Silniejsze narody miały sobie podporządkować słabe (dziś takie imperialne cele ma np. Rosja wobec Ukrainy, czy niemiecka Unia Europejska wobec Polski).

Tak jak globaliści dziś, tak niemieccy naziści przed dekadami głosili, że narzucenie hierarchii nie służy wyzyskowi, tylko temu, by lepiej współpracować. Według nazizmu (podobnie jak według globalizmu) „Niemcy mieli czuwać nad całością, by wszyscy zgodnie i harmonijnie pracowali w [...] wspólnym dziele tworzenia prawdziwego porządku ogólnoludzkiego”.

Tak jak rzekoma pandemia miała umożliwić wielki reset, tak nazizm miał być wielkim resetem, odrzuceniem egoistycznego indywidualizmu oraz walki klas, przyjęciem kolektywizmu, socjalizmu i troski o ekologię. Tak jak w wypadku globalizmu, tak i w wypadku nazizmu celem jest przywrócenie rzekomego porządku, czuwanie nad nienaruszalnością nowego ładu, przebudowa wszystkich dziedzin życia. Globaliści i naziści chcieli „poprzez niemiecki geniusz organizacyjny”, zgodnie z niemiecką tradycją polityczną, zorganizować Europę (pogrążoną w chaosie politycznym, ekonomicznym, kulturowym), stworzyć wspólną przestrzeń gospodarczą.

Niemieccy narodowi socjaliści krytykowali kapitalizm, chcieli zaprowadzić prosocjalny porządek w liberalnym chaosie, zjednoczyć Europę (w ramach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej), by skutecznie konkutować z USA. Plany integracji europejskiej opracowywały takie nazistowskie instytucje jak od 1939 roku Stowarzyszenie Europejskiego Planowania Gospodarczego oraz Gospodarki Wielkoprzestrzennej, od 1941 roku Centralny Instytut Badań do spraw Nowego Porządku Gospodarczego i Gospodarki Wielkoprzestrzennej.

W 1941 roku Minister Gospodarki Rzeszy i Prezydent Banku Rzeszy przedstawił wizję ekonomicznej restrukturyzacji Europy,

zapewnienie Europie bezpieczeństwa i stabilizacji, stworzenia jednolitego rynku mającego zapewnić dobrobyt. W zjednoczonej Europie nazistowskie Niemcy miały zajmować miejsce uprzywilejowane, zapewniać po pierwsze bezpieczeństwo i dobrobyt Niemcom, a potem reszcie Europy. Jednym z celów nazistów była likwidacja parytetu złota by kurs waluty był zależny od decyzji rządu.

Od 1940 roku niemieckie Ministerstwo Gospodarki planowało, że Niemcy mają być głównym producentem towarów, by dzięki temu kontrolować Europę. Celem nazistów było to „by gospodarki państw europejskich były splecione z niemieckimi interesami w taki sposób, aby te państwa nie mogły się już wydostać z tych więzów i zależności”.

Celem nazistów było wyzwolenie Europy z anglosaskiego liberalizmu. Naziści twierdzili, że zły kapitalizm i liberalizm służy tylko Anglosasom kosztem innych państw. Narodowi Socjaliści chcieli zjednoczyć Europę poprzez kontrolę transakcji rozliczeniowych przez Berlin, coraz większe związki gospodarcze, współpracę biznesu i polityków. Według nazistów zjednoczenie Europy miało przynieść pokój, a celem gospodarki nie jest maksymalizacja zysku tylko realizacja potrzeb społecznych. Narodowy Socjalizm głosił potrzebę podporządkowania gospodarki politykom. Naziści uważali, że mają dziejową misję ustanowienia nowego ładu, socjalnego porządku, który miał służyć wszystkim Europejczykom.

Nazistowski pomysł Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej „nie miał nic wspólnego z nacjonalizmem” – zgodny był z planami globalistów, Po II wojnie światowej naziści z Niemiec integrowali Europę przy wsparciu globalistów z USA. Dziś krytyka anglosaskiego liberalizmu głoszona przez Klausa Schwaba zgodna jest z tezami nazistów.

Pasztet ukraiński



Pół wieku temu, w maju 1972 roku Stefan Kisielewski zanotował w swoim dzienniku:

„W Wietnamie piekło, ofensywa, bombardowanie. Toczy się w istocie wojna rosyjsko-amerykańska, tylko że rękami maleńkich Wietnamczyków (...) I nikt im nie wyperswaduje, może nawet, głupie barany, wierzą, że biją się o swoje sprawy.” Tu i teraz nikt o zdrowych zmysłach nie może sądzić, że obecna wojna rosyjsko-amerykańska toczy się o jakąś wolność lub denazyfikację Ukrainy.

Powód prosty jak klasyczna konstrukcja cepa: trzeba ustalić czy niezmierzone bogactwa Ukrainy będą eksploatować oligarchowie wyznania finansowego od Putina, czy od Bidena. To jest widocznie tak oczywiste, że rządowo-medialna żenująco nachalna propaganda nawet o tym nie wspomina uznając za pewnik, że Amerykanom ten wyjątkowo tłusty kąsek się należy jak psu buda.

Alternatywne propozycje genezy tej wojny mogą być prawdziwe, ale mają ograniczone znaczenie. Na przykład Tomasz Sommer twierdzi, że to społeczeństwo rosyjskie oczekiwało i tym sposobem wymogło na Putinie zrobienie porządku na Ukrainie. Często słyszymy i czytamy, że USA chce za wszelką cenę osłabić Rosję w nadziei, że taka Rosja opowie się za Ameryką w czekającym ją nieuchronnie starciu z Chinami. Stałym elementem

amerykańskich wojen jest konieczność utylizacji arsenału, który trzeba zastąpić bardziej nowoczesnym uzbrojeniem. W końcu USA wydają na zbrojenia więcej, niż cała reszta świata i ten biznes musi się żwawo kręcić.

Okoliczności towarzyszące temu starciu gigantów nie są już tak klarowne. Dla mnie są niepojęte i co najgorsze, znikąd nie widać światełka w czarnym tunelu. Nie znajduję żadnego sensownego, nie mówiąc o racjonalnym, wyjaśnieniu przesiedlenia 3 milionów Ukraińców na wyłączne utrzymanie Polaków. Zrobili to ci sami ludzie, którzy latami tłumaczyli komisarzom Unii Europejskiej i kanclerz Merkel, że po pierwsze to Polski nie stać na przyjęcie tysięcy (nie milionów!) uchodźców, po drugie wielu z nich to są migranci ekonomiczni, i po trzecie, że Polska rozumie konieczność pomocy ludziom na obszarach objętych wojną, ale tam, na miejscu konfliktu.

Rok przed wojną na Ukrainie, ci sami ludzie konsekwentnie organizowali skuteczny opór przed tysiącami migrantów próbujących przekroczyć nielegalnie granicę z Białorusią. Trwa absurdalna budowa muru na tej granicy, której dalszy ciąg został praktycznie całkowicie otwarty. Podobno do końca wojny można spodziewać się przesiedlenia nawet 8 milionów Ukraińców. Przyznam się, że jestem bardziej niż przerażony. Nie tylko tym, że to może być prawdziwa katastrofa, ale może nawet bardziej tym, że nikt tym się nie przejmuje.

Nie ma właściwie żadnych głosów, które by jakkolwiek tłumaczyły jaka jest przyczyna i cel tej operacji. Oficjalne stanowisko systemu rządowo-medialnego to czysto ludzki obowiązek pomocy ludziom, którzy stracili dach nad głową w wyniku zbrodniczego ataku. Dr Lucyna Kulińska twierdzi, że ta akcja przesiedleńcza była dawno przygotowana, a z rozpoznania socjotechnicznego ewentualnej reakcji Polaków wynikało, że taka narracja zostanie przyjęta w społeczeństwie bez większych oporów i można ją łatwo przeprowadzić.

Nikt nie chce być nieludzki dlatego taki szantaż jest bardzo

skuteczny. Nikt nie odważy się wskazać, że właściwie przesiedleńcy nie widzieli żadnej wojny, że jedyne naprawdę zniszczone miasto na Ukrainie to 400-tysięczny Mariupol. Nikt nie zapyta: dlaczego mamy przyjąć 8 milionów przesiedleńców na utrzymanie. Jest tylko głos niezawodnego redaktora Stanisława Michalkiewicza: Amerykanie kazali! To bardzo być może. W końcu wybraliśmy sobie nowego pana i trudno wierzyć przeciw ościeniowi. Ale to, że kazali, nie wyjaśnia czemu to ma służyć. Polska jest w sprawie wojny na Ukrainie bardziej papieska od samego jankeskiego papieża. Będzie musiała za to zapłacić, tylko nie wiadomo kiedy i ile. Niedźwiedź jak wiadomo to nie lampart, ale jak już dopadnie upatrzoną ofiarę, to marne szanse na przeżycie.

Ale czy wobec tej bojowej postawy Polski strategiczny sojusznik mógł nakazać dokonanie samozagłady najbardziej oddanemu harcownikowi? Wiadomo z historii, że nie jest niemożliwe działanie wbrew własnym interesom z głupoty, strachu lub niewiedzy, ale jednak to jest mało prawdopodobne. Redaktor Leszek Sykulski podobno sugeruje, że służby ukraińskie dostały nagrania, na których wyczyny naszej elity władzy są o parę klas bardziej pikantne niż pokazywały pamiętne nagrania z lokalu Sowa i Przyjaciele i nimi szantażują decydentów, którzy muszą realizować wszelkie żądania naszych sąsiadów i przyjaciół w myśl owej kontestacji: „pan to musi kochać swoją żonę! Oj, muszę, muszę!” .

Trudno jednak uwierzyć, że nagrano wstydlive ekscesy wszystkich, łącznie z opozycją i władzami samorządowymi, które z równym entuzjazmem i zaangażowaniem jak władze centralne, wspierają i realizują gigantyczny program przesiedlania Ukraińców. Polska i bez tego ogromnego obciążenia jest w dramatycznej sytuacji finansowej. Składają się na to skutki polityki pandemicznej, setki milionów różnych nałożonych przez Unię kar, niewypłacanie należnych pieniędzy unijnych, tragiczna wpadka Polskiego Ładu, potężna i rosnąca inflacja.

Perspektywy ekonomiczne są jeszcze gorsze w związku z zupełnie

nieodpowiedzialną polityką energetyczną w ramach dalszego ciągu harców antyrosyjskich. W tej sytuacji przyjęcie na utrzymanie nawet tych dodatkowych 10% jest po prostu niewyobrażalne, gdyby nie to, że jest już faktem z perspektywą wzrostu nawet do 25% obecnej liczby mieszkańców. I co? Ano nic. Dosłownie nikt na ten temat nie dyskutuje, nie protestuje – nie myśli? Ja nie mogę przestać o tym myśleć, ale z bardzo mizernym skutkiem. Mogę tylko z braku danych nieudolnie spekulować.

Na mój chłopski rozum przyczyny mogą być trzy: wewnętrzna, zewnętrzna i oczywiście obie razem. Być może sytuacja Polski jest tak tragiczna, że rządzący dla utrzymania się przy władzy musieli sięgnąć po środki specjalne. Będzie bardzo źle, ale władza ma alibi: przez zbrodniczy atak Putina, musieliśmy przecież przyjąć jego ofiary, a to kosztuje. Niewdzięczna Europa nam nie pomaga i dlatego jest tak tragicznie, a będzie jeszcze gorzej.

Takie są skutki naszej niezłomnej polityki, zresztą jedynie słusznej. Możliwe też, że zagraniczni starsi i mądrzejsi doszli do wniosku, że nie może być tak, że w całej starej Europie prawie wszystkie państwa muszą borykać się z gettami imigrantów, gdzie policja nie ma wstępu, płoną samochody, rabowane są sklepy, gwałcone kobiety, a jedynie Polska się wyłamuje z tej przecież nieuchronnej, humanitarnej krucjaty o społeczeństwo multi-kulti. No i ten denerwujący wzrost gospodarczy, mimo zarządzanej pandemii i licznych unijnych szykan. Nie są to na pewno opcje wzajemnie się wykluczające. Pewne zaś jest tylko jedno: dobrze to już było.

Eugeniusz Moczydłowski

NKWD, UPA i Wołyń



Polskie ośrodki ukrainofilskie starają się co pewien czas podejmować próby „zdjęcia” odpowiedzialności z zagładę ludności polskiej na Wołyniu z UPA na NKWD.

I tym razem, w atmosferze wojny na Ukrainie i wzburzenia opinii publicznej – taki głos się pojawiał, i to ze strony nie byle kogo. Jak informuje jedna ze stron internetowych: „Maciej Świrski, prezes Reduty Dobrego Imienia i przewodniczący Rady Nadzorczej PAP twierdzi, że za ludobójstwo Polaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej odpowiedzialni mogą być sowietci. Naturalną konsekwencją takiej tezy byłoby zniesienie albo przynajmniej umniejszenie odpowiedzialności Ukraińców za wybitnie bestialskie zbrodnie nawet jak na warunki II wojny światowej”.

„Są poszlaki o inspiracji NKWD. Jesteśmy na tropie tego, ale za wcześnie mówić o szczegółach” – napisał Maciej Świrski na „Twitterze”. Wpis szybko zniknął, ale nie uszedł uwadze internautów i nabrał rozgłosu. Czym jest Reduta Dobrego Imienia? To organizacją powołana do „walki z kłamstwami historycznymi nt. Polski”. Znana jest głównie z podejmowania interwencji ws. nazywania niemieckich obozów koncentracyjnych na terenie okupowanej Polski „polskimi”. Cele zbożne, ale jak się okazało nie zawsze.

Komorowski i Macierewicz

Jak już wspomniałem, taka teza pojawia się u nas dosyć regularnie co jakiś czas. Po 1989 roku najgłośniejsze były

trzy głosy w tej kwestii. W wywiadzie dla dziennika „Rzeczpospolita” (24.07.2008), zatytułowanym **„Za Wołyną odpowiadają Sowietci”, Bronisław Komorowski**, wówczas marszałek Sejmu RP, powiedział: „Próba przeniesienia odpowiedzialności za nieszczęścia polskich Kresów z Sowietów na Ukraińców skłania mnie do zastanowienia, czy nie mamy do czynienia z długimi rękoma Rosji”.

Z kolei w roku obchodów 70. rocznicy ludobójstwa na Wołyniu prominentny działacz Związku Ukraińców w Polsce **Mirosław Czech** opublikował artykuł po wymownym tytule **„Jak Moskwa rozpętała piekło na Wołyniu”** („Gazeta Świąteczna”, 9-10 marca 2013), twierdząc: „Sowieci poszczuli Niemców na ukraińskich policjantów, w ich miejsce przyszli Polacy. Spirala mordów się nakręciła. Rosyjscy agenci działali według precyzyjnie ułożonego planu”. Wreszcie **Antoni Macierewicz**. W programie „Minęła dwudziesta” w TVP Info (12.07.2016) powiedział: **„Prawdziwym wrogiem, który rozpoczął, i który użył ukraińskich sił nacjonalistycznych do tej straszliwej zbrodni ludobójstwa jest Rosja. To tam jest źródło tego straszliwego nieszczęścia”**.

Historycy sceptyczni

Czy teoria o „sowieckiej prowokacji” znajduje jakiegokolwiek potwierdzenie w dokumentach? Nie znajduje. W Polsce najbliższy akceptacji tej tezy wydaje się być współcześnie **Grzegorz Mazur**, który pisze: „Dogłębnego wyjaśnienia wymaga sprawa inspirowania przez Sowietów oddziałów UPA do wystąpień przeciwko Polakom. Według niektórych przekazów na czele tych oddziałów stali oficerowie sowieccy. W jednym z pierwszych opracowań dziejów polskiego podziemia odnotowano, że »w rejonie Złoczowa i Stanisławowa zanotowano wypadki, że bandami ukraińskimi mordującymi dowodzili oficerowie sowieccy«. O współpracy OUN-B z NKWD jest też mowa w raporcie hitlerowskiej policji i Służby Bezpieczeństwa (SD) z 22 maja 1942 r., ale pamiętać trzeba, że raporty wszelkich służb specjalnych, zarówno niemieckich, jak i sowieckich, zawierają wiele

nieprawdziwych i niesprawdzonych informacji”.

Bynajmniej nie wrogo nastawiony do tradycji upowskiej, historyk – **Grzegorz Motyka** – tezę tę zdecydowanie odrzuca. W jednym z wywiadów, na pytanie „Czy rzeź wołyńska mogła być sprowokowana przez służby sowieckie?”, odpowiedział: „Nic na to nie wskazuje. Oczywiście bez Niemców i Sowietów do zbrodni by nie doszło, bo oni stworzyli do niej warunki i dali przykład. **Sowieci nie mieli jednak interesu w wywołaniu takiej rzezi.** Być może sowiecka prowokacja przyczyniła się do dezercji ukraińskiej policji, ale to co najwyżej przyspieszyło działania banderowców. Na III konferencji OUN-B (frakcja związana ze **Stepanem Bandera**) w lutym 1943 r. i tak zapadła decyzja o rozpoczęciu walki z Niemcami, a to oznaczało przystąpienie do antypolskich czystek, bo taki plan przyjęto już pod koniec 1942 r. Kiedyś istniała teoria, że masakry zapoczątkowali Sowieci, którzy w przebraniu upowców wymordowali polską wioskę. Ale już pierwszą wioskę Paroślę wymordowali banderowcy i wszędzie, gdzie udało się zidentyfikować sprawców, należeli oni do OUN-B”.

Z czego wynikały kontakty strony sowieckiej z OUN?

W końcu 1942 i na początku 1943 roku Moskwa nie wiedziała jeszcze dokładnie w jakim kierunku pójdzie OUN Bandery. Wiedziano, że organizacja ta, w przeciwieństwie do OUN Melnyka, nie traktuje Niemców jako sojuszników „po wsze czasy”. Podjęcie kontaktów ze strukturami OUN Bandery było o tyle ułatwione, że bardzo często w roli emisariuszy po stronie sowieckiej wcielali się Ukraińcy, nieraz znajomi tych, którzy przeszli do UPA. **W tym czasie dla strony sowieckiej nadal głównym celem było skłonienie kogo się da do współpracy i walki z Niemcami.** Józef Sobiesiak „Maks” podaje, że do rozmów na tematy polityczne doszło na początku marca 1943 roku w okolicach Łucka. Oficjalnie delegacja ukraińska reprezentowała Ukraińską Główną Radę Wyzwoleńczą. Podczas spotkania jej przedstawiciele stwierdzili, że ich głównym zadaniem jest budowa Samostijnej Ukrainy i likwidacja Polaków. **Ostrzegli**

stronę sowiecką, żeby nie kierowała swoich oddziałów na tereny Ukrainy Zachodniej.

Informacje Sobiesiaka są wiarygodne i zostały potwierdzone przez historyków i materiał archiwalny. Odniósł się do nich Mirosław Czech pisząc: „Kontakty z podziemiem ukraińskim zainicjował ppłk. Anton Brińskij, „Diadia Pietia’”, dowódca jednego z oddziałów dywersyjnych GRU – sowieckiego wywiadu wojskowego. Nie był chyba jeden, lecz odtajniono jedynie jego relację, w której opisywał, że OUN-B zorientowana jest na USA, bo w jej przekonaniu Niemcy wojnę przegrają, Sowietci zostaną rozbici, Anglia straci swoje znaczenie. Wobec wojny sowiecko-niemieckiej OUN-B zachowuje neutralność, bijąc się z Niemcami, ale nie podejmując „działań aktywnych, nie zważając na to, że Niemcy ich prześladują i palą ich wsie”.

Brińskij miał zgodę Moskwy na kontakt z OUN Bandery. Jego sukcesem – jak twierdzą niektórzy historycy – było zaprzestanie ataków policji ukraińskiej na oddziały partyzantki sowieckiej i jej ucieczka do lasu. **Jednak już w końcu lutego Moskwa zakazała kontaktów z OUN Bandery.** Być może więc Sobiesiak podał błędną datę spotkania pod Łuckiem. Mogło się ono odbyć w lutym a nie w marcu 1943 roku.

Epizod ten stał się po latach przedmiotem spekulacji ośrodków starających się zdjąć z OUN Bandery odpowiedzialność za zbrodnię ludobójstwa na Polakach. Nie znajduje to jednak potwierdzenia w materiale źródłowym. Co ciekawe, podczas spotkania delegacji polskiego i ukraińskiego podziemia w dniu 28 lutego 1944 roku, podjęto temat ewentualnego udziału strony sowieckiej w mordach na Polakach. Przedstawiciel strony polskiej powiedział: „Nie wiemy, kto tym kieruje, wiemy jednak, kto może mieć interes w osłabieniu polskiego elementu na tych ziemiach. Interes mogą mieć przede wszystkim bolszewicy, lecz dotąd nie stwierdzono ich działań w tym kierunku”. Także przedstawiciel strony ukraińskiej z OUN powiedział, że „zgadza się z poglądem o interesie, jaki mogą mieć bolszewicy w mordowaniu Polaków”, jednak i oni „**nie**

stwierdzili ich akcji w tym kierunku, poza sporadycznymi wypadkami działania band sowieckich na Wołyniu pod przykrywką UPA”.

Sowieci i Polacy

Rozwój sytuacji na Wołyniu wymusił na stronie sowieckiej jeszcze bardziej przychylne stanowisko w stosunku do Polaków tam zamieszkujących niż to wcześniej zakładano. Okazało się bowiem, że oparciem dla partyzantki jest tylko część ludności ukraińskiej, reszta sprzyjała banderowcom i była oparciem dla coraz liczniejszych formacji UPA. Jak pisze **Oksana Petruszewicz**: „W kwietniu 1943 r. specjalna dyrektywa KC WKP(b) i CSRP nakazała dowódcom radzieckich zgrupowań partyzanckich okazywanie Polakom wszelkiej pomocy przy organizacji oddziałów i wyposażaniu ich w broń i amunicję. W ten sposób rozpoczęto formowanie proradzieckiego polskiego ruchu partyzanckiego oraz przekształcanie niewielkich oddziałów, złożonych z Polaków, w samodzielne polskie zgrupowanie „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Rozwój sytuacji sprawił, że Polacy zamieszkujący Wołyń stali się oparciem dla partyzantki sowieckiej, z drugiej zaś strony, partyzantka ta w wielu miejscach była jedyną siłą broniącą polskich wsi przed zagładą ze strony UPA. **Co najmniej 7 polskich samoobron, w tym największa z nich w Przebrażu zawdzięcza swoje przetrwanie partyzantom sowieckim (w tym oficerowi NKWD Iwanowi Prokopiukowi – Ukraińcowi z Odessy).** Ten fakt od wielu lat jest ością gardle polskich antykomunistów i wielbicieli sojuszu polsko-ukraińskiego. Jednak nawet historycy niechętni ZSRR przyznają, że na Wołyniu partyzanci sowieccy stanęli po polskiej stronie i ocalili wiele tysięcy Polaków. **Dodajmy, że ponad 60 proc. partyzantów sowieckich to byli Ukraińcy ze wschodu.**



Faktu tego nie chciały jednak uznać władze Polskiego Państwa Podziemnego. Po prostu, nie mieściło się im to w głowie. I to właśnie z tych kręgów pochodzą pierwsze spekulacje na temat udziału strony sowieckiej w rozniecaniu polsko-ukraińskiego konfliktu na Kresach. **Współpraca samoobron polskich z partyzantką sowiecką odbywała się wbrew oficjalnym dyrektywom Delegatury Rządu RP i dowództwa Armii Krajowej.** Od samego początku służby informacyjne Komendy Głównej AK oskarżały partyzantkę sowiecką o inspirowanie i prowokowanie konfliktu

polsko-ukraińskiego na Wołyniu.

Fałszywa ocena Warszawy

W „**Biuletynie Informacyjnym**” (20 maja 1943, nr 20), pisano: „Rola banderowskiego odłamu OUN w tych tragicznych zajściach nie jest mocno udowodniona. **Wiele faktów wskazuje natomiast na to, że właściwymi inspiratorami haniebnego pogromu, w czasie którego wymordowano setki rodzin polskich byli agenci sowieccy.** W chwili sporu o Ziemie Wschodnie Moskwa za wszelką cenę dąży do wywołania konfliktu ukraińskiego na tle zadrażeń narodowościowych, aby mieć argument, że ukraińska ludność kresowa nie życzy sobie powrotu państwa polskiego na te ziemie. Ta sama Moskwa jednocześnie dla zatarcia śladów kazała wystąpić swym własnym »dywersantom« przeciwko bandom ukraińskim spod znaku »Tarasa Bulby«. Cele tej podwójnej gry są aż nadto jasne. Oto za jednym zamachem wyniszcza się żywioł polski na kresach i kompromituje wobec świata nacjonalistów ukraińskich”.

Podobne oceny były zawarte w **Sprawozdaniu Delegata Rządu na Województwo Wołyńskie Kazimierza Banacha**, reprezentującego Stronnictwo Ludowe: „Bolszewicy mają swoje jaczekki wśród społeczeństwa ukraińskiego i wśród band. Usiłują opanować kierownictwo bandami, a już i obecnie wiele band jest pod ich komendą. Stwarzają pozory, że ludność polską chcą brać w obronę. Wszędzie jednak tam, gdzie ludność zmuszona była z ich opieki korzystać, zmierzają tylko do tego, by z młodzieży polskiej stworzyć komunistyczne oddziały partyzanckie. Jeden z takich oddziałów jest już zorganizowany i przybrał nazwę oddziału im. Tadeusza Kościuszki. W kilku wypadkach stwierdzono, że wśród atakujących ludność polską byli i bolszewicy, którzy przedtem ludności polskiej proponowali pomoc. Wydaje się być prawie pewnym udział inspiracji sowieckiej w akcji mordowania ludności polskiej. Pojawiły się również na Wołyniu liczne oddziały partyzantki sowieckiej. Oddziały te żadnej akcji zaczepnej w stosunku do Niemców nie prowadzą. Wygląda na to, że jest to gromadzenie sił dla akcji

w przyszłości. Oddziały te zaopatrywane są z powietrza w broń, amunicję, ludzi, materiały instrukcyjne i propagandowe. Wołyń traktują jako ziemię sowiecką. W tej chwili stanowią one już poważną siłę” Cyt za: M. Siwicki, „Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich”, t. II, Warszawa 1992, ss. 136-137).

Ta ocena, odbiegająca od rzeczywistej sytuacji na Wołyniu, owocowała popełnianiem dalszych błędów i zaniechań. Komenda Główna AK zlekceważyła informacje o zagrożeniu ludności polskiej na Wołyniu przez nacjonalistów ukraińskich, które napływały do Warszawy jeszcze w 1942 roku. Pomimo stanowiska Delegata Rządu na Wołyniu Kazimierza Banacha, który domagał się uzbrojenia oddziałów AK i skierowania ich do obrony ludności polskiej na Wołyniu – dowództwo w Warszawie odmówiło. **Płk Jan Rzepecki „Prezes” z KG AK argumentował, że „udostępnienie broni na Kresach roznieciłoby ogień walki do niewyobrażalnych rozmiarów, a opinia światowa uzyskałaby argument, że walka o wschodnią granicę była błędem politycznym”.** Stąd, w decydującym momencie, na Wołyniu praktycznie nie było większych oddziałów AK, wszystkie przygotowania koncentrowały się wokół Akcji „Burza”, która miała pokazać nadchodzącej Armii Czerwonej i władzom w Moskwie, że tereny wschodnie są nadal polskie. Tragizm sytuacji polegał na tym, że w przypadku Wołynia jedynym co można było zrobić, to uratować życie dziesiątków tysięcy ludzi.

Chociaż stanowisko Kazimierza Banacha było bardziej realistyczne, to w praktyce też nie był on w stanie niczego zrobić. Łudził się, że należy prowadzić rozmowy z nacjonalistami ukraińskimi, apelować do nich, by w imię jedności państwa (polskie władze podtrzymywały iluzję istnienia RP na tych terenach, traktując Ukraińców, także nacjonalistów, jako obywateli tego państwa) zaprzestali rzezi. Jednocześnie wydał on, w chwili największego natężenia terroru UPA, w dniu 28 lipca 1943 roku, odezwę do „Obywateli Rzeczypospolitej”. Apelował o przeciwstawienie się rzezi i

wzywał do tworzenia samoobrony. Jednocześnie zakazywał wstępowań do policji w służbie niemieckiej oraz dodawał: „Współdziałanie z bolszewikami jest takim samym przestępstwem, jak współdziałanie z Niemcami”.



Ta groźba odnosiła się do w dużej mierze do tych Polaków, którzy wstępowali w szeregi partyzantki sowieckiej, ale ogólny wydźwięk tego dokumentu jest przygnębiający. W czasie, kiedy dziesiątki tysięcy Polaków, pozbawianych oparcia struktur podziemnych Państwa Polskiego, walczyło o życie, Delegat Okręgowy Rządu zakazuje współpracy z siłą, która jest dla wielu polskich wsi jedynym sojusznikiem.

Wracając jeszcze do kwestii błędnej oceny dokonanej przez władze cywilne i wojskowe Polskiego Państwa Podziemnego, należy dodać, że miały one jedynie mgliste wyobrażenie o tym, co się dzieje. Jak pisze **Władysław Filar**: „Uważano, że napływające informacje o rzeziach są przesadzone, nie wierzono, że w XX wieku może powtórzyć się scenariusz z okresu buntów i powstań kozackich i chłopskich”. **Powagę sytuacji dostrzegały tylko struktury podziemne działające na Kresach, choć także z pewnym**

opóźnieniem. Raport Obszaru Lwowskiego AK w sprawie mordów wołyńskich zawiera smutny wniosek, że „ludność polska czuje się opuszczona przez czynniki rządowe”. Stwierdzano też, że polskie czynniki rządowe zrzucają winę za to, co się stało na Wołyniu **„na wszystkich, z wyjątkiem oczywistych głównych sprawców: nacjonalistów ukraińskich z OUN na czele”** (W. Filar, „Wydarzenia wołyńskie 1943-1944...”, s. 253).

Próba przerzucenia odpowiedzialności za Wołyń na Rosję (ZSRR) miała i ma wymiar czysto polityczny, celem którego jest „zdjęcie” odium z naszego „strategicznego sojusznika”. Mamy więc do czynienia z próbą zastosowania tzw. polityki historycznej do manipulowania prawdą, nie pierwszy raz zresztą. Na razie z marnym rezultatem, choć należy się liczyć z kolejnymi próbami. Co w tej sprawie jest najbardziej tragiczne? To, że taki proceder uprawia z reguły strona polska, a nie ukraińska. Poza głosem Mirosława Czecha, nikt inny z Ukraińców tego nie podnosi. Dlaczego? **Z prostego powodu – gdyby to przyjąć, wówczas UPA na Wołyniu należałoby uznać za „sowiecką agenturę”, pionka na stalinowskiej szachownicy. A to uderzyłoby w mit UPA jako całkowicie niezależnej ukraińskiej organizacji walczącej o „samostijną” Ukrainę.**

Tego, jak się zdaje, „przyjaciele” Ukrainy nie biorą pod uwagę. Strona ukraińska ma zupełnie inną „linię obrony”. Na Wołyniu miała miejsca wojna polsko-ukraińska sprowokowana przez Polaków. Ukraińcy tylko się bronili, a poza tym Polacy współpracowali z Sowietami i Niemcami. W wersji bardziej light mówi się, że po prostu „sytuacja wymknęła się spod kontroli” i ukraińskie chłopstwo dokonało zemsty na Polakach, UPA nie miała z tym nic wspólnego.

Biorąc to pod uwagę, wysiłki naszych „przyjaciół Ukrainy” w rodzaju pana Świrskiego i innych są przez Ukraińców źle widziane. Świadczy to tylko o głupocie autorów tego typu przedsięwzięć mających obiektywnie rzecz biorąc antypolski charakter.

Mord w Owczarni

78 lat temu, 4 maja 1944 roku oddział Armii Ludowej pod dowództwem Bolesława Kaźmiraka (Kowalskiego) ps. "Cień", dokonał we wsi Owczarnia koło Opoła Lubelskiego podstępного mordu na blisko dwudziestu żołnierzach AK z oddziału dowodzonego przez por. Krycha. Przez kilkadziesiąt lat zakłamywano historię, uważając „Cienia” za bohatera. Nawet specjalna komisja profesorów UMCS uznała w latach 1950. że to AK było agresorem wobec AL. Kiedy powstawał reportaż żyli jeszcze ostatni dwaj uczestnicy wydarzeń z Owczarni oraz dzieci pomordowanych (jeden z nich od lat szukał zaginionego w tajemniczych okolicznościach ciała ojca). Reportaż powstał w 2010 r.

Siła symbolu, czyli PiS kokietuje „ruskie onuce”



W piątek (22.04.2022) eurodeputowany PiS i były minister spraw zagranicznych, Witold Waszczykowski, zamieścił na Twitterze wpis skierowany do ukraińskiego MSZ i ambasady Ukrainy w Polsce. Wpis jest po angielsku, a więc de facto skierowany jest również do światowej opinii publicznej. – *Może to czas na symboliczny gest? Tylko taka myśl* – napisał Waszczykowski i załączył zdjęcia lwów na Cmentarz Orłąt Lwowskich. Pierwsze zdjęcie pochodzi sprzed 1939 roku, drugie to stan obecny, czyli lwy zasłonięte dyktą, przy czym jeden z nich został na krótko „uwolniony” przez wicher.



Witold Waszczykowski

@WaszczykowskiW



@MFA_Ukraine @UKRinPL

Maybe it's a time for symbolic gesture? Just a thought



12:55 AM · 22 kwi 2022



♡ 1,3 tys. 💬 Odpowiedz ↗ Udostępnij

[Przeczytaj 116 odpowiedzi](#)

Co takiego się stało, że polityk partii rządzącej – i to prominentny polityk – upomina się dziś o symboliczny gest ze strony Ukraińców, jakim ma być odsłonięcie rzeźb będących symbolem polskości Lwowa i polskiej daniny krwi w walce z Ukraińcami? Przecież cały czas słyszymy, że teraz nie jest dobry moment, żeby wyciągać „trudną historię” polsko-ukraińską. Słyszymy, że na rozmowy o tej „trudnej historii” przyjdzie czas po wojnie, a teraz wszystkie ręce na pokład i mordy w kubeł, bo ten, kto teraz czepia się Ukraińców o „trudną historię”, ten „ruska onuca”.

A więc co się stało? Moja diagnoza brzmi tak: ponieważ duża część Polaków nie dała się zaszczuć narracji o „ruskich onucach” i konsekwentnie upomina się o rozliczenie „trudnej historii”, PiS musi im pokazać, że coś w tej sprawie robi. A

do pokazania, że władza coś robi, najlepiej nadaje się siła symbolu. Lwy na Cmentarzu Orląt, zasłonięte przez Ukraińców płytami, bez wątpienia są symbolem tego, jak Ukraińcy traktują Polaków. Wojna z Rosją trwa już dwa miesiące, Polska pomaga Ukrainie jak żaden inny kraj na świecie, a lwy nadal w klatce z dykty. I proszę nie mówić, że to dobrze, bo płyty ochronią lwy przed zniszczeniem, gdyby Rosjanie odpalili rakietę w Cmentarz Orląt. Bez żartów. Takie płyty przed niczym nie chronią! Wmawianie Polakom – jak usiłowano to zrobić w Wiadomościach TVP – że zasłonięte lwy to przejaw ukraińskiej troski o polskie dziedzictwo kulturowe, jest przekazem dla idiotów. Ten przekaz został wyśmiany w mediach społecznościowych. A więc PiS uderza z innej mańki, czyli wpisem Waszczykowskiego wychodzi naprzeciw oczekiwaniom tej części polskiej opinii publicznej, która oczekuje takiego symbolicznego gestu ze strony Ukrainy.

19 kwietnia 2022 roku premier Mateusz Morawiecki złożył wizytę we Lwowie. Ogłosił tam, że walka na Ukrainie jest walką o wolność i bezpieczeństwo całej Europy oraz zaapelował do europejskich przywódców o „porzucenie kalkulatorów i sięgnięcie do swoich sumień”. Morawiecki odwiedził miasteczko kontenerowe dla uchodźców wewnętrznych, które powstało z inicjatywy polskiego rządu, a podczas wizyty w szpitalu zadeklarował, że Polska gotowa jest przyjąć w swoich szpitalach do 10 tysięcy rannych Ukraińców. Następnie udał się na Cmentarz Orląt, gdzie złożył kwiaty i zapalił znicze nie tylko na polskich mogiłach, ale również na grobach żołnierzy ukraińskich poległych podczas obecnie toczącej się wojny z Rosją. Zdjęcia z tej wizyty są skadrowane tak, żeby nie było widać uwiecznionych lwów. Wymowa tej sytuacji bije po oczach: Polacy ratują Ukraińców jak mogą, a nawet ponad siły, a Ukraińcy nie są w stanie wykonać gestu, który ma dla Polaków ogromne znaczenie. Dlaczego? Ano właśnie dlatego, że byłby to gest o ogromnym znaczeniu symbolicznym. Gdyby został zrobiony, Ukraińcy przyznaliby, że trzymali lwy w klatce z dykty nie dlatego, że na ich odsłonięcie nie pozwalają przepisy z 2005

roku dotyczące renowacji cmentarza, które nie zezwalają na ponowne ustawienie rzeźb, ale dlatego, że celem ukraińskiej polityki historycznej jest rugowanie symboli polskości z przestrzeni publicznej. Nie bez przyczyny na fasadzie polskiej szkoły imienia św. Marii Magdaleny we Lwowie zawieszono popiersie dowódcy UPA Romana Szuchewycza. Wojna z Rosją i zaangażowanie Polski po stronie Ukrainy niczego nie zmieniły. Popiersie zbrodniarza odpowiedzialnego za ludobójstwo na Polakach nadal „zdobi” polską szkołę, a polskie lwy nadal tkwią w klatkach. Tak wygląda ukraińska wdzięczność w sferze symbolicznej. A symbole mają wielką siłę.

Nie miejmy złudzeń, co do wpisu Witolda Waszczykowskiego. To nie jest poważne i stanowcze postawienie sprawy. To jest kokietowanie tych Polaków, których zelżono epitetem „ruska onuca” za to, że domagają się, aby Ukraińcy rozliczyli się ze swoją przeszłością. Bez tego nie ma mowy o żadnym pojednaniu, a odkładanie sprawy na czas po wojnie niczego nie zmienia. Jeśli nawet w obliczu takiego dramatu, jakim jest inwazja Rosji, Ukraińcy nadal trzymają w klatce polskie lwy i Szuchewycza na ścianie polskiej szkoły, to nie ma co liczyć na to, że po wojnie będzie inaczej. Tym bardziej, że ani ukraiński MSZ, ani ambasada Ukrainy nie odpowiedziały na wpis Waszczykowskiego. Natomiast ambasador Andrij Deszczyca zamieścił na Twitterze wpis, w którym oświadczył: *Jak Powstańcy Warszawscy żądali amunicji, tak my zwracamy się do całego świata – prosimy o broń.*

Ambasador Ukrainy wykorzystuje Powstanie Warszawskie do międzynarodowej agitacji. Zważywszy na fakt, że podczas tego powstania Ukraińcy, służący u boku Niemców, mordowali polskich powstańców i ludność cywilną, trudno nie zareagować z – delikatnie mówiąc – niechęcią na wpis Deszczycy. Od ludzi można wymagać wiele, ale nie można wymagać ponad miarę. Nie można zatem wymagać, aby Polacy przeszli do porządku dziennego nad „trudną przeszłością” widząc, jak cynicznie Ukraińcy traktują dziś polskie symbole.

Owszem, Rosja napadła na Ukrainę. Owszem, w polskim interesie leży, żeby Ukraińcy spuścili Rosjanom solidne manto. Owszem, broniąc swojego kraju Ukraińcy zatrzymują rosyjską agresję z dala od polskich granic. I dlatego należy im pomagać. Ale o żadnej normalizacji stosunków polsko-ukraińskich nie może być mowy, dopóki pomniki morderców Polaków stoją w ukraińskich miastach. I nawet gdyby Ukraińcy zdobyli się na symboliczny gest uwalniając lwy na Cmentarzu Orłąt, nie może być mowy o żadnym „kochajmy się”. Albo Ukraińcy skończą z gloryfikacją ludobójców, albo nie zasługują na miano cywilizowanego narodu. Tertium non datur.

[Katarzyna Treter-Sierpińska](#)

Ukraina w ogniu – Ocenzurowany przez youtube film Olivera Stone’a



Po ocenzurowaniu na YouTube Oliver Stone opublikował publicznie swój film z 2016 roku, opisujący złożoną historię Ukrainy i nawiązujący do niepokoїв politycznych, które obserwujemy dzisiaj na Ukrainie. Za jej wschodnią granicą znajduje się Rosja, a za zachodnią Europa. Od stuleci znajduje się w centrum przeciągania liny między mocarstwami, które chcą kontrolować swoje bogate ziemie i dostęp do Morza Czarnego.

Masakra na Majdanie w 2014 roku wywołała krwawe powstanie, które obaliło prezydenta Wiktora Janukowycza i przedstawiło Rosję, jako sprawcę tej masakry przez zachodnie media. Ale czy tak było istotnie? „Ukraina w ogniu” Igora Łopatonoka przedstawia historyczną perspektywę głębokich podziałów w regionie, które doprowadziły do „pomarańczowej rewolucji” w 2004 roku, powstania w 2014 roku i brutalnego obalenia demokratycznie wybranego Janukowycza. Brutalny, krwawy zamach stanu przedstawiany przez zachodnie media, jako rewolucja ludowa, w rzeczywistości był brutalnym przewrotem zaplanowanym i zainscenizowanym przez grupy nacjonalistycznych ukraińskich nazistów i Departament Stanu USA. Dziennikarz śledczy Robert Parry ujawnia, jak finansowane przez USA polityczne organizacje pozarządowe i firmy medialne pojawiły się od początku lat 80., zastępując w brudnej robocie przeciwko Rosji CIA, w promowaniu amerykańskiego programu geopolitycznego za granicą.

„Ukraine On Fire” (Ukraina w ogniu) – zakazany film Olivera Stone

Film Olivera Stone’a pt „Ukraine On Fire” został z Youtube błyskawicznie usunięty. Jako powód podano... zdjęcia pokazujące przemoc. Dziwne, że miliony filmów pokazujących przemoc, strzelaniny, trupy, zbrodnie, gwałty i agresję, nie przeszkadzają cenzorom, jednak pokazywanie brutalności ukraińskich neo-nazistów staje się zakazane.

Film dostępny jest na banned.video pod tym adresem

<https://banned.video/watch?id=62293b42456fae60bcd447f>

Gorąco polecam!

Obejrzyjcie i ściągnijcie go koniecznie, dopóki jest jeszcze dostępny, albowiem to co przedstawia, nigdy nie ujrzycie w żadnej polskiej telewizji, czy to tej z głównego ścieku, czy tych przedstawiających siebie, jako tzw. „pro polskie i arcy patriotyczne”.

Byłoby dobrze, szczególnie dla polskiego widza i ludzi interesujących się tematem, gdyby ktoś znający język angielski poświęcił trochę swojego czasu i dla dobra wszystkich dokonał tłumaczenia treści tego filmu, aby jak największa grupa polskich odbiorców mogła się osobiście zapoznać z treścią i przekazem tego znakomitego filmu Olivera Stone'a.

Jacek Boki